



GOSPODARZ

NIEZAWISŁY LUDOWY TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I GOSPODARZY.
NAJWIĘKSZE ILUSTROWANE PISMO WŁOŚCIAŃSKIE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

| | | | | | |
|---------------------------|----------|--|--|--|--|
| Warunki prenumery: | | Adres Redakcji i Administracji: | | Cena ogłoszeń: | |
| Rocznie | Mk. 1400 | Białystok, Rynek Kościuszki № 1. | | Za wiersz nonparelli lub jego miejsce na pierwszej stronie | |
| Półrocznie | 700 | Telefon № 63. | | I w tekście Mk. 100. | |
| Kwartalnie | 350 | Redakcja otwarta codziennie 11-1 pp. | | Ostatnia stronica Mk. 50. | |
| Numer pojedynczy | 30 | Administracja 9-2 i 5-7. | | | |

W Ameryce Półn. prenumerata roczna wynosi 2 dol. Ogłoszenia dla „Gospodarz” przyjmują wszystkie biura ogł.

Pomoc rolną.

Zbliża się szybkimi krokami wiosna, topnieją śniegi pod promieniami słońca, które coraz wcześniej nam się ukazuje. Gospodarz myśleć już musi o robocie wiosennej. Szukuje pługi, brony, sprawdza uprząż, zbiera nasienie do siewu. Wielu rzeczy brakuje mu do tego aby mógł uprawić należycie swój kawałek gruntu. Tu zwłaszcza, na kresach bliższych i dalszych rolnik nie może się niestety obyć bez pomocy w ciągu siedmiu lat wojny, jaka tu na ziemiach naszych szalała, zniszczono i zrujnowano rolnika. Rekwizycje zabrały mu cały niemal inwentarz i zboże. Część ludności, uciekając przed Niemcami, wyjechała do głębin Rosji na poniewierkę, nędzę i tułaczkę, ci, którzy pozostali cierpieli nędzę pod rządami okupacji Niemców, którym oddawać musieli cały swój dorobek. Gdy wreszcie Niemcy ustąpili i zaczęliśmy odbudowę Polski Wolnej rozpoczęły się walki krwawe o Jej byt z dziczą moskiewską. Jak szarańcza na ziemię nasze runęły zgłodniałe armje bolszewickie, które tu do nas przyszły na żer. Wszystko to czego Niemiec nie zabrał, zabrali bolszewicy i gdyby nie nasze dzielne wojsko, gdyby bolszewicy zostali tu dłużej, kto wie czybyśmy się mogli kiedykolwiek odbudować i wrócić do pracy spokojnej na swoim gospodarstwie.

Dopiero z wiosną r. 1921 można było pomyśleć o gospodarstwie. A tu tymczasem zamiast zasianych pól odłogi, chaty zrujnowane, brak

inwentarza żywego i martwego, brak pługów, bron oraz ziarna do siewu. Nie było chwili jednakże do stracenia. Sprawę poruszono w Sejmie i zdecydowano przyjść z pomocą rolnikom, których gospodarstwa są zniszczone.

Na pomoc rolną Sejm uchwalił kredyt trzechmiliardowy w celu wydawania pożyczek rolnikom przeważnie w naturze, nasieniem, pługami, bronami i t. p.

Pożyczki takie były dawane w ciągu zeszłego roku, lecz nie wyczerpały całkowicie tego kredytu. W tym roku rząd uchwalił wydawać pożyczki z resztek kredytu i otworzył nowy kredyt wiosenny. Wiedząc, iż włościaninowi na wsi, trudno orjentować się, jak otrzymać taki kredyt, przytaczamy opis tych formalności jakie trzeba wypełnić w Województwie Białostockim.

Otóż chcąc otrzymać maszyny lub zboże trzeba napisać podanie do Referatu Rolnego przy Starostwie powiatowym, w podaniu wskazać ile rolnik ma ziemi, jakie ma gospodarstwo t. j. ile inwentarza żywego martwego i t. p., na jaką sumę chce otrzymać maszyny, zboża, wyszczególniając jakich maszyn i jakiego zboża, oraz w ciągu ilu lat chce spłacić pożyczkę. Takie podanie podpisane przez rolnika, powinien poświadczyć wójt gminy. Poświadczenie wójta oznacza, iż wszystko napisane przez rolnika w podaniu jest zgodne z prawdą. Zaświadczone przez wójta podanie trzeba złożyć u Referenta Rolnego przy Starostwie, który wniesie go na rozpatrzenie do Komitetu Powiatowego Pomocy Rolnej. Jeśli

suma pożyczki nie przekracza dwustu tysięcy marek, to Komitet Powiatowy ma prawo uchwalić pożyczkę, jeśli zaś przekracza tę sumę, to referent powinien przesłać go do Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Rolnej, który w danym wypadku ma prawo większą pożyczkę przyznać. Po uchwaleniu pożyczki przez Komitet Powiatowy, Referent Rolny wydaje rolnikowi zaświadczenie, które służy dokumentem do otrzymania maszyn lub zboża, u instytucji pośredniczącej. W Białymstoku taką instytucją jest Spółdzielnia Rolniczo Handlowa (Pałacowa 2), do której trzeba zwrócić się z tym zaświadczeniem po odbiór maszyn lub nasienia.

Spółdzielnia napisze skrypt na sumę wartości pobieranego towaru, a rolnik, skrypt ten podpisze, zaświadczywszy swój podpis w Starostwie.

Po przeprowadzeniu tych formalności i opłaceniu prowizji na rzecz Banku Rolnego gospodarz otrzymuje żądane przedmioty. Rolnik powinien pamiętać o terminie spłaty długu do Banku Rolnego.

Chcemy zwrócić uwagę gospodarzy by pisząc w podaniu na ile lat chcą otrzymać kredyt, mieli na widoku, że kredyt ten można otrzymać najdłużej na pięć lat, że pierwszy termin spłaty będzie w jesieni roku bieżącego, że za pierwszy rok nie opłać się procentów od pożyczki, a w następnych latach płaci się 6 procent w stosunku rocznym. Każdy rolnik powinien dokładnie obmyśleć na jaki czas ma zaciągnąć pożyczkę i stosownie do tego termin wskazać w podaniu.



Podanie się pisze na specjalnych wydrukowanych blankietach, które są w każdym starostwie.

Z pomocy rolnej należy korzystać, gdyż po to ją rząd daje aby już w tym roku nie było ani jednego morga ziemi odłogiem. Gdy nie będzie odłogów i zbierzemy plon na jesieni w kraju podniesie się dobrobyt i niepotrzebny nam będzie chleb z innych krajów.

W taki sam sposób, jak tu podaliśmy, uzyskuje się pomoc rolną i w Województwach: Nowogrodzkim i Poleskim. Tylko inne instytucje pośredniczą w dostarczaniu rolnikowi rzeczy niezbędnych, tak jak w Województwie Białostockim czyni to Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa.

Rolnik.



Miłość bliźniego.

Z czasów pogańskich nienawiść i zazdrość między ludźmi była powszednim chlebem. Mówiono wtedy, że „człowiek człowiekowi jest wilkiem” i nie mylono się wcale. Mocniejszy napadał na słabszego, zabierał jego samego i rodzinę w niewolę, rabował jego mienie i palił jego siedzibę.

Wypowiadano sobie krwawe wojny i zemstę aż za grób, mordowano się bez litości z zasadzki, podstępnie, sposobem zbójckim, często tylko dla zabawy i przyjemności.

Aż przyszedł Chrystus i powiedział: miłuj bliźniego swego jako siebie samego—jako najwyższe i najszczytniejsze przykazanie, które miało obowiązywać ludzi między sobą. Zbawiciel świata był tego przykazania żywym przykładem, przebaczył nawet swym mordercom na krzyżu. O zgodzie miłości i poszanowaniu bliźniego nauczali apostołowie, święci i szlachetni mężowie—ale widocznie trudno jest wykorzenić z człowieka straszną wadę nienawiści i zazdrości, skoro świat nie wiele się zmienił. Chrześcijańskie narody toczą między sobą krwawe wojny, nie ustają rozboje i zabójstwa, grasuje jak zaraza zemsta i mściwość.

Wszyscy byliśmy świadkami, co się działo niedawno podczas krwawych zapasów narodów, wszyscy wiemy, ile okropna wojna światowa rozpetęła złości i nienawiści i jakie są jej skutki. Zabijanie bliźniego znów stało się codziennym chlebem, rabunki, napady i zabójstwa mnożą się na całym świecie; nie brak ich i w Polsce.

Trudno to nazywać postępowaniem według wzniosłej nauki Chrystusa, a z drugiej strony nie znajdzie się żaden chrześcijanin, któryby nie przyznał, że na miłości bliźniego opiera się cały porządek świata, prawo, sprawiedliwość i pożycie ludzi między sobą.

Jeżeli tak jest i nakaz miłości bliźniego jest właściwie całą treścią nauki Chrystusowej, o ile ona obchodzi ludzi, trzeba nam się zastanowić, kto jest naszym bliźnim?

Więc przede wszystkim nasi najbliżsi: rodzina, ojciec, matka, dzieci, krewni.

Rodzina chrześcijańska, zgodna i miłująca się, ma być wzorem dla większych zgrupowań ludzi, a więc mieszkańców wsi lub miasta, powiatu, województwa, kraju, narodu—a potem dla wielkiej rodziny narodów, wreszcie zaś dla całego świata. Z tego wynika, że moim dalszym bliźnim jest mój sąsiad, a potem każdy mieszkaniec mojej wioski lub mego miasta, dalej kraju, w końcu świata.

Dla Polaka jako członka swego narodu jest bliźnim każdy rodak, mówiący tym samym językiem, wyznający tę samą wiarę katolicką, posiadający ten sam obyczaj, słuchający tego samego prawa. Dla Polaka zastosowanie przykazania o miłości bliźniego nie byłoby trudnym, gdyż naród nasz jest z pryrodenia łagodny, gościnny, życzliwy, wspaniałomyślny. Skąd więc pochodzi, że u nas tyle jest krzywd, zawiści, niezgody, występków, grabieży, morderstw?

Na to jest tylko jedna odpowiedź: prawdy Chrystusowe wyznajemy tylko ustami, nie myśląc o ich treści—w czynach zaś pokazuje się z nas stary poganin, który Boga nie znał, i nie wiedział, że przed Nim musi zdać z występków swych sprawę po śmierci.

Gdzie niema miłości ojczyzny i bliźniego, gdzie niema zgody, poszanowania i wzajemności, tam żaden naród ostać się nie może.

Polska upadła przez niezgodę, zawiść, chęć wywyższenia się i wzbogacenia kosztem bliźniego. Za to pokutowaliśmy ciężko przez sto pięćdziesiąt lat, mieliśmy więc czas oduczyć się tych błędów, które nam zgubę przyniosły.

Zdawałoby się, że kiedy uzyskaliśmy znów wolność, będziemy jak jedna wielka rodzina, nawzajem się oświecająca, sobie pomagająca, kochająca się i szanująca. A tymczasem jeden drugiego radby utopić w łyżce wody, żyć jego krzywdą, pod tawiać mu nogę i jego kosztem wynieść się i wzbogacić. Mamy w kraju pełno stronnictw, obrzucających się nawzajem obelgami, podejrzewaniem i oszczerstwami. Przedstawiciele narodu, którzy mogą istnieć tylko zgodą i jednością, skakają sobie do oczu w sejmie i myślą tylko o sobie. A za ich przykładem szerzy się po wsiach i miasteczkach nienawiść i złość między rodakami, dziećmi jednej matki Polski, zawiść wkrada się do rodzin i rodzeni bracia są sobie wrogami.

Jeżeli zginie między nami, zgoda i miłość, musimy upaść i zniszczyć! Pamiętajmy o tem i zrobmy rachunek z naszym sumieniem, a wtedy każdy znajdzie winę w swem postępowaniu z bliźnim. Jest jeszcze czas do naprawy naszego współżycia, ale to chwila już ostatnia. Trzeba się przewyciężyć i w imię Chrystusa podać rękę sąsiadowi, pomódz mu w nieszczęściu, razem radzić o wspólnej doli.

Miłujcie się wzajemnie jak ja was miłowałem, powiedział Zbawiciel.

Kto zejdzie z tej drogi, ten kopie grób sobie, rodakom, Polscel

Tadeusz Lech.

Jeszcze o Odbudowie w wojew. Białostockim.

W podrzednim numerze „Gospodarza” przedstawiliśmy naszym Czytelnikom rozmiar zniszczenia w Województwie Białostockim i rozmiary odbudowy.

Teraz chcielibyśmy was, nasi drodzy, zaznajomić z tem, co z funduszów państwowych pozostaje do odbudowania w naszym Województwie,

Pozostaje do odbudowy:

| W powiatach | Kościółów | Szkoł | Szpitali | budynków mieszkalnych | Budynków gospodarczych | Razem |
|----------------|-----------|-------|----------|-----------------------|------------------------|--------|
| Augustowski | 3 | 8 | — | 755 | 2666 | 3432 |
| Białostocki | 6 | 35 | — | 1253 | 6978 | 8272 |
| Bielski | 5 | 53 | 2 | 4865 | 9410 | 14335 |
| Kolneński | 4 | 7 | 2 | 2611 | 9115 | 11739 |
| Łomżyński | 1 | 9 | — | 1351 | 3553 | 4915 |
| Ostrołęcki | 2 | 10 | 1 | 2052 | 4732 | 6797 |
| Ostrowski | 1 | 3 | — | 506 | 1208 | 1718 |
| Sokółski | — | 21 | — | 661 | 1517 | 2199 |
| Suwalski | 3 | 8 | — | 1570 | 2850 | 4431 |
| Sejneński | — | 5 | — | 306 | 780 | 1091 |
| Szczuczynski | 1 | 4 | — | 519 | 1591 | 2115 |
| Wys.Mazowiecki | 1 | 6 | 1 | 1143 | 3663 | 4814 |
| Białowiecki | — | 8 | — | 5563 | 1680 | 2251 |
| Grodzieński | — | 66 | — | 6175 | 14427 | 20668 |
| Wołkowyski | 3 | 60 | 3 | 5666 | 13409 | 19141 |
| Razem | 30 | 303 | 9 | 29996 | 77580 | 107918 |

W roku ubiegłym odbudowano 202 szkół.

Te cyfry i podane w poprzednim „Gospodarzu” dają dokładny obraz tego, co zdziałano w sprawie odbu-owy

zniszczonego kraju.

Wpływajcie przez swoich postów na rząd, by większe sumy poświęcił odbudowie, a prace, z nią związane, pójda-razniej.

Co słyhać nowego w Polsce i na świecie.

Najważniejszą sprawą jaką nam ostatnie dni przyniosły, jest uchwała Sejmu Wileńskiego w sprawie przyłączenia Ziemi Wileńskiej do Polski. Obecnie 20 posłów Sejmu Wileńskiego przybyło do Warszawy, gdzie podpisać mają uroczysty akt, mocą którego Wileńszczyzna przejdzie w posiadanie Polski.

Nieprzyjemne zajście wydarzyło się ostatnio w Sejmie. Oto poseł Stapiński ze stronnictwa ludowego (lewicy) poruszył sprawę niektórych posłów z grupy Witosa, którzy tworzyli spółki dla wyrębów lasów państwowych i dostarczenia rządowi drzewa budulcowego, potrzebnego na odbudowę. Były te piłki dobre dla swych członków, ale niekorzystne dla państwa, które wskutek ich działalności naraziło się na szkody.

Polska stara się o pożyczkę we Francji. o czym donoszą z Paryża. Bawi tam w tym celu przedstawiciel naszego ministerstwa skarbu, p. Radziszewski. Bankierzy Francuscy chcą dać Polsce miliard franków w ciągu roku, domagają się jednak poręki ze strony rządu francuskiego.

Według najświeższych wiadomości, ententa, czyli koalicja państw Zachodu,

godzi się z myślą uznania traktatu ryskiego czyli przystaje na nasze granice wschodnie.

Dla nas to bardzo ważne i pocieszające. Istniała bowiem obawa, że niektóre mocarstwa, niechętnie Polsce, zechcą przeprowadzić rewizję tego traktatu na naszą niekorzyść.

Gdy inne państwa uznają nasze granice wschodnie i przyłączenie Wilna do Polski, raz wreszcie będziemy mieli nie tylko ustalone granice Polski, ale i kres z tymi ustawicznymi zatargami granicznymi i tem mieszanym się obcych do spraw naszych. A wówczas ze zdwojoną siłą będziemy się mogli oddać pracy celem uporządkowania stosunków wewnętrznych w Polsce.

Bardzo niejasną stała się ostatnio sprawa gabinetu prezyd. Ponikowskiego. Wszyscy ministrowie powzięli zgodną uchwałę, że—wobec ataków na poszczególnych ministrów w Sejmie—gdyby jeden z nich ustąpił, ustąpi cały rząd.

Chodzą też pogłoski, że minister spraw zagranicznych, Skirmunt, zamierza ustąpić, jeśli Sejm się nie zgodzi z jego polityką zagraniczną.

Ameryka czyni wielkie zbrojenia morskie—ta sama Ameryka, która niedawno zwołała konferencję do Waszyngtonu w sprawie ograniczenia zbrojeń. Widać, że konferencja nie poszła po jej myśli, skoro teraz rząd amerykański wydał rozkaz budowy 100 łodzi podwodnych.

Rosja zamierza ogłosić amnestję dla poddanych rosyjskich, którzy walczyli przeciwko armji sowieckiej.

Pozostaje to zapewne w związku z ogólną polityką Lenina, która obecnie dąży do porozumienia ze swoimi wrogami zewnętrznymi.

Francja rokuje z Rosją sowiecką w kwestji stosunków handlowych. Cały szereg przemysłowców francuzkich znajduje się w Moskwie. Sądzą oni, że Rosja udzieli Francji większych udogodnień niż innym państwom.

Łotwa obarczyła swoich obywateli bardzo wielkimi ciężarami podatkowymi. Gdy za czasów rosyjskich na mieszkańca Łotwy przypadało 2.500 rubli podatku, to obecnie przypada aż 6.000 rubli.

A jednak płacą oni te podatki, bo wiedzą, że są one potrzebne państwu do istnienia.

W Austrii drożyzna stale wzrasta. Obecnie znacznie podrożał chleb. Jeden kilogram chleba kosztuje teraz 479 koron.

Wogóle Austrija stoi przed bankructwem. Nie może dziś, jak dawniej wyzyskiwać Galicji czy Czech lub Węgier!



Pokój 13-ty.

(Obrazek z życia).

Przyszedł do miasta z zawiniątkiem pod ręką. Długo szedł ulicami. Zatrzymał się wreszcie przed wielką kamienicą. Biały napis na czerwonej tablicy, głosił nazwę Urzędu.

Z trudnością otworzył ogromne, ciężkie drzwi podążył na piętro. Tam drzwi prowadziły do biura. Zatrzymał się, zdjął czapkę i nieśmiało uchylił drzwi. Korytarz był pusty. Po obu stronach było dużo drzwi z numerami. Chłop przeszedł z wolna, przypatrując się numerom. Doszedłszy do końca korytarza, zatrzymał się bezradnie. Tuż obok za drzwiami stuknęła pisząca maszyna—trach... trach... trach... trach... Na drzwiach był № 13. Uchylił drzwi powoli, nieśmiało. Pokój był niewielki o dwóch oknach. Siedziały tam trzy biuralistki. Jedna z nich pisała na maszynie, druga pilnie patrzyła w małe lustro, trzecia najbliższej wejścia, przerzucała papiery.

— Niech będzie pochwalony...
— A co to? zapytała ostatnia.
— A to ja niby z bratem... o ziemi co od Rządu...
— O ziemi... o jakiej ziemi?—rzuciła niedbale.
— To my kcieli kupić 10 dziesięcin od Rządu...
— Kupić... Trzeba podać podanie.

— My już tu podali, jakurat po Gromnicznej znaczy się z bratem... i mówili, coby dziś przyjść... to jakurat tydzień...

— Felcia, przejrzyj tam... rzekła panienka.

— Felcia położyła nie spiesząc lustro i zaczęła leniwie przyglądać papiery.

— Jak nazwisko?—rzuciła niecierpliwie.

Chłop postąpił parę kroków do mówiącej.

— Niby przezwisko moje?—zapytał

— No wszak nie mojej!

— Ja nazywam się Kłybacz, na krzcie świętym Wincenty, to my z bratem...

Uplłynęła długa chwila.

— Niema... wybaknęła. To nie tu.

— A gdzież by mnie iść? Zapytał zmieszany chłop.

— Korytarzem. 10-ty pokój. Drzwi na prawo, a potem prosto. Chłop wyszedł. Udał się powoli korytarzem.

— 7... 8... 9... 11... 12... czytał. A 10-tego nima—mruknął.

Z pokoju 11-tego wybiegła biuralistka.

— Proszę wielmożnej... gdzie tu 10-ty pokój?

— Tam—wskazała paluszką w jakimś kierunku i zniknęła za którymiś drzwiami. Chłop stanął. Gdzie tu iść... —rzekł do siebie.

Wreszcie, po długim namyśle, uchylił nieśmiało drzwi № 11. W pokoju siedział już niemłody mężczyzna i dwie

panny w głębokich „dekoltach“ Chłop powiedział „pochwalony“ i zwrócił się do mężczyzny:

— Gdzie tu, proszę łaski... o ziemi, znaczy, co my z bratem?

— O jakiej ziemi? Sprzedajecie?

— Nie... to my znaczy, coby kupić od Rządu.

— A podania?

— Podali... już jakurat tydzień, proszę wielmożnego naczelnika.

— Tam, — wskazał na wejście do drugiego pokoju.

Chłop przeszedł pokój pochylając się za każdym krokiem, naprzód i wszedł do № 10-go.

Tam były dwie panny.

— Proszę łaski... zaczął mówić.

— Czego? zapytała jedna ostro nie przestając czytać jakiaś książkę.

My znaczy z bratem o ziemi.

— O jakiej? Podatek?

— I, nie... kupić żeby... my z bratem...

— Pokój 13-ty.

— Już ja tam był, proszę waszej...

— Mówię wyraźnie, że 13 pokój, — prawie krzyknęła interpelowana i zajęła się pilnie uporządkowaniem swojej kuafiry.

Chłop się powlekł z powrotem. Przeszedł znów korytarz, przystając, wreszcie jakoś trafił — wszedł do № 13.

— Co potrzeba? Zapytano go niecierpliwie.

Korespondencje.

Odpowiedź na Nr. 1 „Gospodarza”.

Nieznany autor z gminy Zawyki w Nr 1 „Gospodarza” pisze, że mam słabą głowę, nie jestem uczony, nie umiem pisać i mnie nie uważają, jak pana Zmitrowicza, posta. Żyję z p. Zmitrowiczem w zgodzie i jestem przekonany, że nie zastąpię p. Zmitrowicza jako dyrektora gimnazjum, ani pan Zmitrowicz mnie nie zastąpi jako doświadczonego gospodarza. Na to każdy zgodzi się.

Ale bardzo proszę pana, piszącego ten list, co ma tę głowę; ukończoną akademię rolniczą i jest małorolnym gospodarzem, co działał w swojej okolicy nad podniesieniem oświaty, rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli zwierząt i t.p.? Ile wsi zcalił? Ilu uczyło się w szkołach rolniczych młodzieńców z Zawyk? A nareszcie, o ile pan jesteś tak miłym ojczyźnie, ile ochotników posłał do wojska?

O ile pań, z tą głową, ma jakie wynalazki, któreby posłużyły do podniesienia dobrobytu, to proszę nie ukrywać się, a podać w „Gospodarzu”. Może to przyda się nie jednemu czytelnikowi i mnie z słabą głową. Bardzo proszę pisać swobodnie i wyraźnie z swoim podpisem.

Co się tyczy do mnie, to ja jestem samoukiem, szkół nie skończyłem, gdyż nie mogłem.

Co umiem, to nauczyłem się sam z gazet (Gazeta Świąteczna) i książek.

— Gadali, co tu moje papiery... zaczął niepewnym głosem.

— E, zwracanie głowy, — burknęła, kiedy tu nie ma, powiedziałam.

— Proszę łaski... kiedy dokumentnie tam powiedzieli, co tu.

— Felciu przejrzyj...

I znów się zaczęło przeglądanie.

Felcia przewracała papiery, to zatrzymując się, to znów szukając.

— Jak? spytała wreszcie u chłopca.

— To my niby z bratem...

— Pytam się o nazwisko! — krzyknęła.

— A.. Kłybacz Wicenty.

Wpatrywała się długo w ćwiartkę papieru; wreszcie wyrzekła:

— Tu... Izidor Kłybacz...

— Ale... to znaczy się brat... a ja Wicenty... tam musieć stoi...

— A... a... tak... za dwa tygodnie!

— O jej! proszę wielmożnej...

— Za dwa tygodnie, mówię! Jeszcze nie rozpatrzone.

— Tóż przed tygodniem... jeszcze mówili...

— No, wynoście się! krzyknęła.

Strapiiony chłop wyszedł, ocieźniał zszedł ze schodów, wreszcie znalazł się na ulicy.

— Oj, Boże miłościwy! westchnął.

Borowiec.

Pomimo tego, że przechodziłem rozmaite nieszczęścia: pożar i zniszczenie wojenne, pracowałem dla dobra ogółu. Co zrobiłem z słabą głową w przeciągu 15 lat, to wątpię co pan więcej zrobił. Zniosłem szachownicę w swojej wsi, co mi bardzo trudno szło, a jednak doskonałem.

Za wzorowe prowadzenie gospodarstwa otrzymałem dyplom, trzy medale i kilka nagród.

Przez niajakiś czas byłem pomocnikiem agronoma. Robiłem plany płodozmianu w Dobrzyniewie i Letnikach, jako pierwszy wioskach na całą ziemię Grodzieńską kolonizowanych. Obecnie kolonizuje się wieś Ruda, a zapewne prędko także: Pogorzalki, Krynice, Jurówce. Moją słabą głową wysłałem do szkół rolniczych 16 synów gospodarskich, oprócz trzech swoich, którzy na wezwanie ojczyzny, wszyscy ponieśli Jej swoje życie.

W przeszłym roku zrobiłem plan meljoracyjny obszaru 3 morgowego. Na sprawdzenie zaprosiłem p. inż. Ostrowskiego, który to zatwierdził. Roboty już są wykonane.

W 1903 roku gmina Bacieczki uchwaliła budować gminę i szkołę. Byłem zaproszony i opracowałem razem z innymi plan tych gmachów.

Co do sejmu, to różne są tam głowy, tegie i słabe, rozsądne i warcholskie, miłujące ojczyznę i miłujące siebie.

Doszedłem do przekonania, że mamy za wiele gadania, a za mało pracy.

I proste głowy, byle uczciwe, sieją zdrowe ziarno. Ale są i tegie głowy co pokończyły uniwersytety, a sieją niezgodę, kłótnie między zboże, kamionkę między koniczynę, byle działać innym na przekór. Szczęście to tylko, że nie wszyscy są takimi. Ja kocham wszystkich, całą ojczyznę i dla niej szczerze pracuję.

Kto zaś mi zazdrości, czepia się sam nie wiedząc czego, niech nie będzie wilkiem w owczej skórze, niech się nie chowa za ścianę, a wyraźnie raczy podisać swoje nazwisko.

Dobrzyniewo.

Posel Hieronim Łoś.

Z Jasienówki. Most koło Jasienówki na szlaku Jasienówka-Białystok jest na tyle uszkodzony iż grozi nieszczęśliwymi wypadkami.

Należałoby wojtowi gminy Kalinówki oraz posterunkowi policji Jasienowskiej przedsięwziąć kroki w celu jego naprawy.

Kuźnica (pow. Grodzieński).

W okolicy naszej często zdarzają się bandyckie napady. Ostatni miał miejsce w nocy z 2 na 3 b. m. Przejeżdżającego konno z Kuźnicy do Hodorowa młynarza Jaczyńskiego zatrzymali dwaj nieznanymi sprawcy, domagając się oddania konia i gotówki. Jaczyński nie należy jednak do ludzi, którzy gwoli dogodzenia chociażby zbojeckiej fantazji zsiadają z konia i oddają swe pieniądze. To też propozycja bandytów wcale nie przypadła mu do gustu, ani też nie wytrąciła go z równowagi. Z najzimniej-

szą krwią grzmotną w łeb jednego z napastników, drugiego obalił i potrącił koniem, uchodząc szczęśliwie z obieży. Bandydzi posłali za uciekającym kule swoich karabinów, ale bez skutku.

Parę dni temu zdarzył inny podobny wypadek z mniej pomyślnym wynikiem. Robotnik Packiewicz z majątku Pawłowicze jadąc końmi do Mieszkowic spotkał na drodze dwóch ludzi, którzy go prosili, ażeby podwiózł ich do najbliższej osady. Packiewicz pozwolił proszącym wsiąść na wóz, a kiedy ich usadowił za sobą, nie przeczuwając nic złego zajął się końmi.

Wtedy jeden z podróżnych uderzył Packiewicza trzymany w rękę żelaznym prętem po głowie. Cios, zadany bez rozmachu i osłabiony watowaną czapką Packiewicza, nie był dlań zbyt bolesny i on zaczął się bronić, musiał jednak w końcu ulec przemocy. Bandydzi obezwładnili swą ofiarę, rozebrali do naga i mocno poturbowali. Mimo to Packiewiczowi udało się przeciec umknąć.

Podobne wypadki powtarzają się w naszych stronach dość często i dlatego byłoby pożądanym, aby organy bezpieczeństwa zakrzętnęły się nad oczyszczeniem okolicy z podejrzanych osobników. Ludność sama zaś powinna mieć się na baczności i pomyśleć na własną rękę o obronie.

T. T.

Starosielec.

Maistrat polecił właścicielom studni zaopatrzyć je w przykute wiadra. Rozporządzenie to nie zostało wykonane, co pociągnęło za sobą ukaranie winnych. W jednym wypadku miał być również pociągnięty do odpowiedzialności ojciec żony burmistrza p. Neumann, jednak kara go ominęła. Pozostali trzej ukarani właściciele przykuli wiadro do łańcucha, lecz p. N. usunęli od korzystawia ze studni. W parę dni po tem zajściu niewykryty sprawca wlał do studni tak znaczną ilość karbolu i florku, iż woda stała się nieużywalną. Władze miejscowe nie przedsięwzięły żadnych kroków w tej sprawie, jakkolwiek poniosło tu szkodę wielu mieszkańców, którzy są pozbawieni możności korzystania ze studni.

Skidel (pow. Grodzieński).

Znaleziono tu u znanego pasera Chankiela Szafranskiiego dwie pochodzące z kradzieży sieczkarnie. Dochodzenie wykazało, iż jedna z tych maszyn została skradziona mieszkańcowi wsi Nowosiółki (gm. Żydowiłłskiej) Mikołajowi Puchańcowi, druga właścicielowi z Kurpik, Teofimowi Kurpikowi. Sieczkarnie zwrócono prawnym właścicielom, a pasera oddano do aresztu. Wobec częstych wypadków kradzieży włóścianie organizują po wsiach ochotniczą straż nocną.



O samorządzie.

Państwem, administrują czyli zarządzają przede wszystkim urzędnicy, zależni od rządu naczelnego, t. zw. rady ministrów z prezydentem ministrów na czele; część zaś administracji publicznej pozostawia się zwykle obywatelom, nieurzędnikom. Ta druga część zarządu krajem pozostawiona społeczeństwu, nazywa się samorządem. Dzisiaj jest już dla wszystkich rzeczą jasną, że państwem nie mogą zarządzać ani tylko urzędnicy, zależni od urzędów naczelnych t. j. ministerstw, ani tylko samorzady.

Najlepiej gdy zarząd krajem sprawują i urzędy państwowe i samorząd. W rozmaitych państwach rozmaicie dzielą zarząd kraju między siebie urzędy państwowe i samorząd miejscowy.

Najbardziej w Europie rozwinął się w Anglii. Natomiast we Francji znajdujemy coś wręcz przeciwnego; tam samorządu prawie że nie ma, wszystko załatwiają urzędy naczelne, nawet drobne sprawy miejscowe. W Polsce niepodległej, przed rozbiorem, samorząd rozszerzył się bardzo szeroko. Obejmował od szesnastego wieku t. zw. sejmikami ziemskimi całe województwa i ziemie.

A pod koniec dawnej Rzeczypospolitej powstały komisje porządkowe cywilnowojaskowe, które przez kilka lat swego istnienia zrobiły bardzo wiele.

W czasach niewoli rządy zaborcze stałe i planowo odbierały i odmiawiały nam samorządu, bo obawiały się, że gdy dopuszczą społeczeństwa do zarządu krajem, to osłabną ich rządy nad Polską.

Dopiero teraz umiemy się rządzić tak, jak chcemy. Sejm urządzający uchwalił 17 marca 1921 roku Konstytucję, w której wyraźnie określił, że duża część zarządu krajem spadnie na samorząd. Artykuł 65. tej Konstytucji głosi:

„Dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. Jednostki samorządowe mogą się łączyć w związki dla przeprowadzenia zadań, wchodzących w zakres samorządu. Związki takie mogą otrzymać charakter publiczno-prawny tylko na podstawie osobnej ustawy”. Z artykułu tego wynika, że Polska będzie posiadać samorząd wojewódzki, powiatowy, gminny i miejski.

Art. 67 zaś powiada:

„Prawo stanowienia w sprawach należących do zakresu działania samorządu, przysługuje radom obieralnym. Czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem”. Z tego widać, że władze i urzędy w samorządzie naszym będą wybieralne przez co pośrednio całe społeczeństwo będzie mogło uczest-

niczyć w zarządzie swej części kraju. Jest to bardzo ważne prawo. Wynika z niego, że Państwo Polskie jest państwem wybitnie demokratycznym, ludowym.

Jaki będzie ustroj samorządu wojewódzkiego, jeszcze niewiadomo. Tymczasem istnieją tylko rady wojewódzkie, jako urzędy doradcze przy wojewodach.

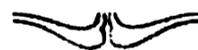
Samorząd powiatowy t. zw. sejmiki powiatowe istnieją jeszcze nie wszędzie. Jest to wielka krzywda dla miejscowej ludności, lecz miejmy nadzieję, że jeszcze w tym roku ją się usunie, że się wprowadzi we wszystkich powiatach sejmiki.

Natomiast wszędzie, również i na Kresach Wschodnich, wprowadzono już samorząd gminny. Samorząd ten opiera się na rozporządzeniu b. Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich z września 1919 roku. Jednostką tego samorządu jest gmina. Gmina składa się z pewnej liczby wsi, zaścianków, kolonji osad wiejskich i folwarków. Na czele gminy stoi rada gminna. Radę gminną wybiera zebranie gminne, złożone z dorosłych członków gminy. Członkami zaś gminy są osoby, posiadające nieruchomości na obszarze gminy i mieszkające stale w niej co najmniej 3 miesiące oraz wszystkie osoby, urodzone w Rzeczypospolitej Polskiej i stale zamieszkałe w gminie co najmniej od 10 miesięcy. Radnych bywa zwykle kilkunastu. Rady gminne zajmują się sprawami dobrobytu gospodarczego, oświaty, kultury i zdrowia mieszkańców gminy. To jest tak zwany własny zakres działania gminy. Oprócz tego, gmina ma t. zw. poruczony zakres, który polega na tem, że gmina wykonywa pewne polecenia władz rządowych. Nadto rada gminna wybiera zarząd gminny,

który się składa z wójta lub jego zastępcy i jednego ławnika. Zatem najniższy urząd zarządzający jest wybieralny. Jeżeli chodzi o sprawy należące do własnego zakresu działania gminy, to tutaj największy głos ma rada gminna, gdyż ona układa budżet*) i uchwała na rzecz gminy opłaty i podatki. Przez to wszystkie najważniejsze sprawy, które się tyczą życia gminnego, zależą od rady gminnej.

Najczęściej rady gminne zajmują się takimi oto sprawami. Każda gmina posiada jakiś majątek. Otóż zarząd nad nim należy do rady gminnej. A więc np. gmina wydzierżawia, posiadając łąkę czy jakiś plac; czasami gmina posiada własne przedsiębiorstwo, jak np. młyn lub rzeźnię; wszelkiem takim przedsiębiorstwem zarządza rada gminna. Bardzo ważne zadania, dotyczące się oświaty, należą do gminy. A więc co do szkół, to rady gminne przyczyniają się do ich rozwoju, budując odpowiednie budynki szkolne, nabywając rozmaite przybory, potrzebne w szkole jak np. mapy, tablice, rysunki i t. p. Zarazem zajmują się gminy i innymi sprawami oświatowymi, np. zakładają domy ludowe, świetlice dla kół młodzieży, kursy dla dorosłych, biblioteki, czytelnie i t. d. Z pośród tych wszystkich bardzo ważnych zadań oświatowych najważniejsze jest tępienie nieumiejętności czytania wśród

miejscowej ludności, zarówno w wieku szkolnym t. j. do 15 lat, jak i wśród dorosłych. Kto bowiem nauczył się czytać, ten ma już wielki początek i główną podstawę do większej oświaty i wiedzy. Jeśli najszersze rzesze ludu zdobędą umiejętność czytania, to już łatwiej rozszerzy się oświata po kraju. Oprócz spraw oświatowych, do gminy należą niektóre sprawy drogowe np. odbudowa mostów gminnych, dalej—opieka społeczna np. utrzymywanie przytułków dla starców, schronisk dla sierot, tanich kuchni dla najbiedniejszych i t. p.; dalej—opieka nad zdrowiem ogółu np. budowa łaźni lub utrzymywanie akuszerki, felczera; następnie rady gminne pomagają w walce z pożarami, zakładając i zasilając pieniędzmi straże ogniowe, wreszcie popierają rolnictwo np. urządzając kursa rolnicze, zakładając kółka rolnicze i t. p. Z tego cośmy już wyliczyli wynika, jak duża o sprawę mogą załatwiać gminy, a ściślej mówiąc, rady gminne. To też dobry stan, za możliwość, oświata wsi zależeć będzie bardzo wiele od tego, jak wieś nasza potrafi wyzyskać samorząd gminny. Zależy to oczywiście od ogółu gminniaków. Posiadający samorząd, mają oni prawo rządzić się sami. Prawo to jest bardzo doniosłe, ważne przede wszystkim dla warstw ludowych, byle je wyzyskać jak należy. Jeżeli teraz źle się dzieć będzie czy to w gminie, czy to we wsi, to wi-na spadnie nie na kogo innego, tylko na samych gminniaków. St. J.



Zważajcie, co się dzieje w Spółdzielniach.

„Świat nowy jest do wzięcia, jest do stworzenia w każdej wsi, w każdej osadzie fabrycznej w każdym mieście”

Ed. Abramowski.

Spadkiem po wojnie światowej została straszna plaga w naszym społeczeństwie demoralizacja. Z tym objawem spotkać się możemy wszędzie w handlu, przemyśle, społecznych—rządowych instytucjach i t. p. Sejm, rząd, prasa toczą z nią walkę, ale jeśli samo społeczeństwo nie pomoże, to wszystkie wysiłki ich pójdą na marne. — My kooperatyści, powinniśmy wziąć w tej walce jaknajwiększy udział.

Powinniśmy zacząć od tego, co najbliżej nas stoi, od naszych Spółdzielni, właściwie od ludzi, którym powierzyliśmy prowadzenie naszych spółdzielczych spraw. Czy są oni na wysokości swego zadania? W wielu wypadkach twierdzimy, że nie. W jednym miejscu zarząd nie zwraca uwagi, że kierownik sklepu handluje na własną rękę, w innym miejscu człowiek, kupujący towary, stara się ich brać u kupców prywatnych po cenie wyższej niż w swej hurtowni, bo wie, że otrzyma od nich za to pewien procent, czego hurtownia nietylko nie da, lecz powoła go do odpowiedzialności, tu pożyczony pieniędzy w banku na rachunek Spółdzielni i część ich weźmie dla swego użytku, tam kupi towary w hurtowni niby dla

swej Spółdzielni i po drodze sprzeda z dobrą nadwyżką handlarzowi a zysk schowa do kieszeni i t. p.

Jest to właśnie ta demoralizacja w Spółdzielniach, z którą musimy walczyć. Nie wolno Zarządowi Spółdzielni opierać swe czyny na wskazówkach dawanych przez tych ludzi, bo oni częstokroć w osobistych celach informują zarząd mylnie. Trzeba, by ten lub inny członek Zarządu sam przyjechał do Hurtowni, porozumiał się z kierownikami działów, dowiedzia się o cenach i t. p. Pracownicy Hurtowni są zawsze gotowi pomagać Spółdzielniom organizować się i pomóc tą oni zawsze chętnie dają.

Trzeba, żebyście wy, obywatele, i wy, rolnicy, zrozumieli, że przez Spółdzielnie budujecie sobie lepsze życie ekonomiczne i, że im prędzej Spółdzielnie wasze zrobią się mocnymi, tem prędzej przyjdzie do was ta lepsza przyszłość ten dobrobyt jakiego pragniecie, lecz pieczone gołąbki nie lecą do gąbki i jeśli chcecie tej lepszej przyszłości, to poświęćcie trochę czasu waszym Spółdzielniom, a żałować nie będziecie.

Czy to będzie członek Zarządu, czy zwykły członek Spółdzielni prosimy do nas na Pałacową № 1, a poradę i wskazówkę zawsze chętnie damy.

Kooperatysta.

O urządzeniu gospodarstw włościańskich.

Gospodarstwo włościańskie nie jest niczem innym, tylko warsztatem, na którym gospodarz pracą własną i rodziny wytwarza plody rolne. Każdy rolnik powinien doprowadzić warsztat rolny do takiej doskonałości, by zbiory z jednościami przestrzeni, np. morgi lub dziesięciny, oraz dochód z gospodarstwa były największe jakie być mogą w danych warunkach. Aby to wykonać musi rolnik mieć koniecznie trzy rzeczy: znajomość praw przyrody, chęć i wytrwałość w pracy oraz pieniądze.

Dlaczego jest potrzebna rolnikowi znajomość praw przyrody.

— Dlatego, że powodzenie w jego pracach gospodarskich zależy od tego, jak dalece potrafi się dostosować do praw przyrody. Rolnik musi wiedzieć koniecznie, od jakich czynników przyrody zależy duży zbiór z morgi i co uczynić należy, aby zabezpieczyć się przeciwko szkodliwym następstwom działania niektórych czynników przyrody.

Aby czytelnicy łatwiej zrozumieli, jak doniosłe są prawa przyrody dla rolnika, przedstawię to na znanych rolnikom przykładach. Często rolnicy słyszą na zebraniach Kółek Rolniczych, że w naszej Wielkopolsce i na Pomorzu, w Niemczech, Czechach, Danji i t. d. zbierają rolnicy z gorszej gleby, mając tyleż deszczów i ciepła słonecznego co my, dwa razy tyle i więcej z morgi lub dziesięciny, co u nas. Trudno w to uwierzyć, a jednak ci, którzy zwiedzają te kraje, przekonują się, że tak jest. A dlaczego tak jest i tak być może? Dlatego, że tamtejsi rolnicy poznali,

czego wymagają rośliny, gdy rosną i czynią zadość tym wymaganiom. Wiedzą, że rośliny rosnąc, potrzebują dużo wilgoci, a tymczasem latem często brak deszczów, jak np. zeszłego roku, więc głęboko uprawiają glebę na zimę, aby zapewnić jak można najwięcej wilgoci zimowej. Co kilka lat przeorywują tam rolę pod okopowe lub spulchniają pogłębiaczem do 24 cali. Zasilając glebę pokarmami, dodają te sole, które w poprzednim zbiorze odebrały rośliny glebie najwięcej. Robią to nie po zwyczaju, lecz celowo, bo rozumieją, że tylko taką sol dodać należy, jakiej jest w glebie najmniej.

Stosują nawozy pomocnicze, nie obornik, bo wiedzą, że byłoby to marnowaniem innych soli w oborniku, gdyby fosforem zasilano glebę w postaci obornika. Poznali tamtejsi rolnicy, że nie każda odmiana zboża da jednakowo duży zbiór z jednakowo uprawionej gleby: dlatego używają tej odmiany, która w ich miejscowościach daje największe zbiory i t. d. i t. d. Jedynie przez znajomość tego, co roślina wymaga, gdy rośnie doszli rolnicy zachodnich krajów do większych zbiorów, niż my i dzięki bezustannej nauce, powiększają je z roku na rok.

Trzeba poznawać wymagania roślin, trzeba się tego uczyć wytrwale. Pracą i wytrwałością trzeba tak dogadzać roślinom, gdy rosną, aby miały najmniej przeszkód.—Np. przez regulówkę gleby w ogrodach, sztuczne zawodnianie ogrodów i łąk, osuszanie gruntów i t. d. zabezpieczamy roślinom zwykły rozwój nawet w suszę lub zbyt mokre czasy.

Kapitał potrzebny na prawidłowe urządzenie gospodarstwa, dobry rolnik zawsze znajdzie. Jeżeli jest początkującym gospodarzem, to może sobie pożyczyć w jakimś zakładzie pieniężnym; kto dłużej dobrze gospodaruje, ten ma już własne oszczędności, należy ich użyć na ulepszenie gospodarstwa.

Kiedy te trzy rzeczy dobrze się już ułożyły, to nasuwa się dalsze pytanie; jak urządzić całość gospodarstwa, aby w danych warunkach mieć z niego jak największy czysty zysk?—Odpowiedź na to pytanie można dać jedynie na miejscu. Na miejscu, to znaczy, że chcąc na to pytanie odpowiedzieć o jakimś gospodarstwie, to trzeba być w owym gospodarstwie.

Każdy rolnik, z ołówkiem w ręku powinien wymiarkować i wyliczyć sobie, jakie plody rolne w jego gospodarstwie dają mu największe plony, jakie można w jego okolicy najkorzystniej spieniężyć i jaki sposób spieniężenia jest dlań najkorzystniejszy. Gospodarstwo nigdy nie powinno polegać na obyczaju. Słyszymy, jak mówią nieraz: „Tak uprawiają u nas glebę, takie płodozmiany mają i ja tak robię”. Otóż ten zwyczaj trzeba zapomnieć, jeżeli mamy mówić o prawidłowym urządzeniu i prowadzeniu gospodarstw rolnych. Ponieważ drobny rolnik nie ma wykształcenia, więc mu trudno dojść do tego samego, jaki sposób gospodarki byłby dlań najkorzystniejszy.

Wiedzą rolnicy, bo słyszeli, że nad rzeką Renem w Niemczech rolnik na 4 morgach ziemi żyje lepiej niż w Wielkopolsce na 40, górcaż w Grójeckiem,

Najtańsze

źródło

zakupów!

CEMENT

najlepszych marek.

WAPNO

z własnych zakładów wapiennych „Wietrznia”

GIPS

sztukatorski z repr. fabr. „Lubicha”.

PAPĘ

dachową.

CEGLĘ

maszynową i ręczną

i wszelkie materiały budowlane dostarcza w ładunkach wagonowych i detalicznie ze składni w Białymstoku.

Dom Handlowy

MIECZYŚLAW ZAGAJSKI

Oddział w Białymstoku

ul. Kolejowa № 20.

Telefon № 296.

Wiedaleko Warszawy, choć jeszcze za-
bardzo po dawnemu uprawia swe pola,
to ma jednak większy dochód z 5 mor-
gów, niż rolnik, uprawiający zboże
zwykłym sposobem z 30 m. Rolnik w
Otarzewie blisko Warszawy ma wię-
kszy dochód z 30 morgów, niż właściciel
z 30 włók w Radomskim i t. d.
A dlaczego tak jest. Dlatego, że jeden
rolnik zrozumiał, że to rzecz bardzo
ważna stosować się do gleby i warun-
ków gospodarczych, w jakich warst
jego się znajduje i umie na nim umie-
jętną pracą wytworzyć więcej i cen-
niejszych płodów, niż inny na prze-
strzeni kilka razy większej. Gospodar-
stwo jest prawidłowo urządzone i pro-
wadzone, gdy rolnik umie wytworzyć
na swoim kawalku gleby takie płody
i tyle płodów, że sprzedawszy je czy
zamieniwszy, osiągnie za nie najwię-
kszą sumę pieniędzy. Ułożenie płodo-
zmianu w gospodarstwie włościańskim
jest prawie najważniejszym zadaniem
w prawidłowym ustaleniu wytwórstwa
roślinnego. Przecież wynik gospodarki
opiera się na wydajności gleby.

Jeżeli rolnik umie przygotować i
zasilić glebę dla roślin dużej wartości,
to praca jego jest lepiej wynagrodzona,
niż gdyby uprawiał rośliny mniejszej
wartości.

Rolnicy mało obznajmieni z nauką o
uprawie roślin i mało mający miejsca
zbytu na różne płody nie potrafią uło-
żyć sobie płodozmianu prawidłowego i
najwięcej dającego korzyści w danych
warunkach. Dlatego powinni korzystać
ze wskazówek instruktorów, czyli wy-
kształconych doradców rolniczych, z
wycieczek i z książek rolniczych, aby
poznać, jaki sposób uprawy roślin bę-
dzie w danych warunkach najkorzyst-
niejszy.

Jedną rzecz jeszcze raz uwydat-
niam, — że prawidłowy płodozmian nie
może się opierać na żadnych wzorach
książkowych, lecz jedynie na warunkach
danej miejscowości, mianowicie na wa-
runkach co do pogody i ciepłoty, co do
gleby i co do sposobów zbytu. Dlatego
nie podaję tu żadnych recept ani prze-
pisów, lecz zachęcam rolników, aby za-
znajomili się z temi warunkami, na ja-
kich musi opierać prawidłowy płodo-
zmian.

Trzeba uporządkować i ustalić pra-
cę instruktorów, czyli doradców rolni-
czych, oraz dobrać do tej pracy ludzi
odpowiednio wykształconych i doświad-
czonych. Gdy to będzie, to wydajność
gospodarstw rolnych zacznie się zwię-
kszać o wiele. Bez pomocy ludzi fa-
chowco wykształconych, drobni rolnicy,
nimo najlepszej woli, nie będą mogli
dorowadzić gospodarstw swoich do po-
dobnej uprawy jaka jest na zachodzie
Europy.

Płody rolne po zbiorze z pola sta-
nowią surowce, z których wyrabia się
rozmaitemi sposobami wytwory zdatne
już wprost do użytku. Zboże przemie-
łone na mąkę, odpadki z wytwórstwa
zboż. słone, plewy-siano, koniczynę,
okopowe i t. p. przerabiają się przez
zwierzęta na: mleko, tłuszcz, mięso,
wełnę lub siłę roboczą i w tej postaci
dopiero się spienięża. Dla rolnika

zwierzęta domowe są maszynami, które
umożliwiają mu zużytkowanie odpad-
ków z wytwórstwa roślinnego. Wielka
to szkoda, że nasi drobni rolnicy nie
rozumieją tego i nie wyzyskują tych
zwierząt z taką korzyścią dla siebie, jak
rolnicy w Danji.—Tu zaznaczyć należy,
że rolnik powinien zawsze obliczyć na
ile zwierząt starczy mu zimą pastewni-
ka lub paszy suchej i nie trzymać
zwierząt nigdy za dużo. Każde zwierzę
potrzebuje tyle a tyle paszy, aby utrzy-
mać się przy życiu. Dopiero pokryw-
szy tę potrzebę przerabia się nadwyżka
na wytwory użytkowe dla rolnika. Jeśli
rolnik trzyma dużo zwierząt użytkowych,
a nieprawidłowo je odżywia, to podo-
bny jest fabrykantowi, który puszcza
dużo maszyn w ruch, a niema dość
surowca ani robotników, żeby na tych
maszynach wyrabiać pożyteczne przed-
mioty. Każdy przedmiot, w takich wa-
runkach zrobiony, kosztuje dużo dro-
żej, niż w takiej fabryce, gdzie każdy
ruch maszyny jest wyzyskany. To też
hodowla zwierząt w całej zachodniej
Europie i Ameryce u drobnych rolni-
ków stoi o wiele wyżej, niż u wielkich.
A jest tak jedynie dlatego, że nasz
drobny rolnik nie hoduje zwierząt z ce-
lem, lecz po zwyczaju.

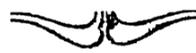
Poprawa hodowli wymaga dużej zna-
jomości rzeczy, więc nie da się jej ująć
w jakiś przepis, z którego rolnik mógł-
by skorzystać. Trzeba, żeby znawca
od hodowli zwierząt zbadał miejscowe
stosunki i dał rolnikom drobnym wska-
zówki szczegółowe i ogólne, jak powin-
ni w danych warunkach urządzić hodo-
wę. Hodowla jedynie wtenczas daje
duży pożytek rolnikowi jeśli się opiera
na warunkach miejscowych i do nich
stosuje. Nasi rolnicy narażają się czę-
sto na ogromne straty tem, że ślepo
naśladują to, co w innych, niż w ich
warunkach daje piękne wyniki. Do
jakiej doskonałości dochodzą drobni
rolnicy w hodowli zwierząt domowych,
na to Danja daje przykłady, godne po-
dziwu dla całego świata. Trzeba rzecz
tylko dobrze obmyśleć i to, cośmy ob-
myślali, dokładnie wykonać, a wyniki
będą nie gorsze, niż duńskie. Bez po-
mocy doskonałych doradców hodowla-
nych nie ulepszy się hodowli zwierząt
w gospodarstwach włościańskich.

Do urządzenia gospodarstwa należy
i prowadzenie domu. Rolnicy wie-
dzą, że koń, owsem karmiony, robi
każdą robotę i jeszcze skacze, a źle
karmiony, bez bicza ani z miejsca ru-
szyć! Człowiek w pracy podobny jest
do zwierzęcia, gdy się żywi, to może
pracować dużo, nie męcząc się i chę-
tnie, a gdy się kiepsko żywi, to robi
wszystko marnie. Dlatego powinien ka-
żdy rolnik postarać się o to, aby w do-
mu jego były wszystkie wytwory, po-
trzebne do znaczących potraw, a gospo-
dyni powinna nauczyć się smacznie
przyprawiać potrawy. Żołądek jest czę-
sto regulatorem szczęścia rodzinnego.
Więc gospodarz powinien urządzić o-
gródek warzywny i uprawiać w nim
warzywa dla kuchni, a gospodyni po-
winna prawidłowo hodować drób i znać
się doskonale na kuchni.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że

gospodarstwo włościańskie można prze-
istaczać jak figurę z wosku, ale do te-
go jest potrzebna umiejętność, dobra
wola i wytrwałość. Dobrą wolę powi-
nien mieć każdy, bo chodzi o jego do-
bro, umiejętność może zdobyć, jeśli
zechce, a wytrwałość sama przyjdzie,
rzeczy rozpoczęte dadzą dobre wyniki.
Otóż przyszłość i dobrobyt naszych rol-
ników zależy przedewszystkiem od nich
samych.

Jan Głuszc.



Rady domowe.

**Jak skleić szkło albo porcelanę stłu-
czoną.** Używa się do tego kitu, który
tak przyrządzić można: Pół funta mleka
dobrze zsiadłego, bez śmietany, prze-
plukać wodą póty, aż woda zacznie spły-
wać zupełnie czysta. Potem odcedzić ją
jakknajlepiej, wlać do mleka białko z
siedmiu jaj i wycisnąć sok z 15 ząbków
czosnku. Wszystko to razem rozcierać
doskonale w moździerzu, dosypując co-
raz do trochu wapna niegaszonego, jak-
najlepiej utłuczonego i przesieganego przez
muślin. Rozbiera się mieszaninę i dosy-
puję wapna dotąd, aż się zrobi zwężenie
ciasto. To będzie kit. Gdy trzeba coś
stłuczonego skleić, bierze się trochę tej
masy, rozciera ją gładkim kamieniem
na kawalku szkła, doławszy nieco wody
smaruje się tem brzegi stłuczonego na-
czynia. i lepi je ze sobą w cieniu, aż
kit zaschnie. W naczyniu tak naprawio-
nem można nawet gotować.

Sposób na pleśń. Jeżeli szynka, kieł-
basa lub jakiegokolwiek mięsino spleśnie-
je, trzeba rozrobić soli z wodą tak, że-
by z tego był sok gęsty i tem miejsca
popleśniałe nacierać. Pleśń znika natych-
miast, a na jej miejscu potem wystą-
pi skorupka solna, która od nowej ple-
śni chroni.

Czyszczenie srebra i innych metali.
Najprostszym środkiem do tego jest
woda, w której się gotowały kartofle.
Wodą tą metal się oczyszcza i nabiera
połysku jak nowy. Kartoflanką taką, kie-
dy skwaśnieje, dobrze czyścić rondle
samowary i t. d.

Popiół z papierosów. Popiół z pa-
pierosów jest bardzo dobrym środkiem
do czyszczenia metali, szkła, lustr i t.
p. rzeczy, gdyż zawiera w sobie dużo
potażu, który brud rozpuszcza, a że jest
bardzo miękki, więc nie rysuje przed-
miotów.

Sposób na suchną od potu nogi.
Skarpetki, pończochy lub onucki nale-
ży posypywać proszkiem tanią. Można
też proszek ten naparzyć w wodzie, a
potem w niej zmaczać skarpetki i wy-
suszyć. Na to samo można też używać
i kwasu winnego w proszku lub rozpu-
szonego w wodzie.

Czyszczenie lamp. Ważna to rzecz
w gospodarstwie lampę czyścić umiejęt-
nie. Cały wieczór może mieć rodzina
popsuty, gdy się lampę źle pali, a ileż
nieraz szkody robi i czasu zabiera, gdy
kopac, pokryje czarną warstwą całą izbę.
Pozatem gdy lampa źle oczyszczona, to

szkło łatwo pęka. Lampy należy czyścić i nalewać koniecznie za dnia. Na to musi się czas znaleźć. Nalewanie lamp wieczorem przy świetle kosztowało już niejedno życie i mienie ludzkie

Klosz i szkiełko wyciera się na sucho, klosz osobną do tego ściereczką, a szkiełko najlepiej umyślną szczoteczką okrągłą na drucie. Potem odśrubowawszy palnik, podkręca się knot na tyle, aby część spalona wystawała ponad brzeg palnika i papierem lekko się go wyciera; jeśli wystają jeszcze, jakie koniuszki i strzepy to równa się nożyczkami. Lampa bowiem kopci zwykle, gdy knot nierówny. Do płomienia w lampie musi dopływać powietrze, ile trzeba, przez dziur-

ki w palniku; dziurki te się czyści, przepychając szpilką. Nagromadzone resztki spalonego knota w środku palnika wyrzucić i czysto go wytrzeć. Nafty leje się tyle, aby w nalewie zostało półtora centymetra miejsca wolnego do brzegów. Nim się lampę postawi na miejscu, wytrzeć ją do sucha.

Co robić aby podeszwy stały się trwałe. Oleju lnianego zagotować w dużym garnku. Nie gotować na ogniu zasilnym, bo łatwo się wznosi i może wybiez z naczynia. Tym olejem na gorąco smarować nowe podeszwy póty, póki skóra olej wciąga. Podeszwa stanie się dwa razy trwalsza, zwłaszcza

jeśli powtórzyć to smarowanie, gdy się obuwie nieco znosi. Ważne jak dla dzieci przedko niszczących obuwie; tak samo dla tych, co dużo chodzą w błocie lub po kamieniach. Dodawszy do takiego oleju trochę niesolonego smalcu wieprzowego otrzymamy dobre smarowidło do prostego obuwia, nieprzepuszczające wilgoci.

Jak zachować skóry surowe od zepsucia. Surowe skóry, np. zajęcy, królików, sarn, przechowują się dłużej, jeśli jej pod spodem natrzemy szczotką octem drzewnym.



DOŻYWOTNICY



Przy tobie, wysoki Sejmie,
Wisimy
I pytamy się uprzejmie:
Kto nas z butów twoich zdejmie
Wśród zimy — wśród zimy,

Wszak o twoją idzie sławę,
Co rośnie...
A tu krąży wieści izawę,
Że nas wygnąć chcą na trawę
O wiośnie — o wiośnie,

Coż my pocznem, nieboraki,
Na świece,
Kiedy los okrutny taki,
Że chce gwałtem słać w „duraki”
Już w lecie — już w lecie,

Niechże te opinie skore
Się zmieniają...
Rzeknij, Sejmie: sam wybiorę
Do skonania dobrą porę.
Jesienią — jesienią,

Rby jednak raz ustały
Operacje,
Niechby duży, a i mały
Pojął, co to za specjalny
Koncesje — koncesje,

Niech zrozumie tłum ten buri,
Pyskaty
(Co nas gryzie, jak te szczury),
Że trza mieć do synekury
Mandaty — Mandaty,

I najmniejszej tu nie będzie
Omyłki,
Gdy się rzeknie: wam w urzędzie
Pomagamy, łapać wszędzie
Zasiłki — zasiłki,

Za śniadanka i wieczere,
Obiady —
Każdy z was, co chce, to bierze,
Nam zostają zaś w ofierze
Posady — posady,

Niech ci, Sejmie, w serca weny
Się wwierci
Ból, co te wyplakał treny:
Chcemy zostać suwereny
Do śmierci — do śmierci,

Żmutas:

Miljonówki wygrane.

W Sobotę dn. 18 lutego 2.486.758.
25 " 0.018.273.
4 marca 4.908.525.

Zdania mędrców i myślicieli o pijaństwie i trzeźwości.

Trzeźwość jest wszystkich cnót źródłem, pijaństwo—wszystkich występków.

Orygines.

Trunki są powolną trucizną dla dorosłych, a silną dla młodych.

Śniadecki.

Patrz na człowieka, którego ujęła moc trunku. Człowiekiem jest z pozoru, lecz w rzeczywistości gatunku. Godzien się mieścić, kiedy swój rozum zaleje.

Krasicki.

Jak trzeźwemu niemiło między pijanymi, tak samo mądrymu między głupimi.

Epiktet.

Pierwsza szklanka wina, które pijesz służy dla zdrowia, druga dla wesołości; trzecia rodzi żal, a czwarta hańbę.

Arystoteles.

Jak ogień woda, tak rozum wino gasi; fale morskie pochłaniają okręty, a wino gubi ludzi.

Ś. Bazyl.

Ciek się urodzi, to pija z radości, smrze, to pija z wielkiej żalości. Oba te czucia—czysta polityka, bowiem w nich prawdą tylko pijatyka.

Rudnicki.

Nigdy nazbyt nie mamy rozumu; pocóż go jeszcze trunkami tracić i mieszać? Kto wino lubi, ten też w końcu staje się pijanicą, bo od lubienia do nałogu droga prowadzi.

Trembecki.

Dzieci szulerów, pijaków i marnotrawców mogą nazywać swych rodziców dawcami życia, a zarazem dawcami nędzy.

Legatowicz.

Danina.

„Po 70 marek jajko to dla pana za drogo? A czy pan wie, że ja na samą daninę z pół tuzina jajek oddać muszę. Biorą od nas—to i my też bierzemy—a wszystko dla dobra ojczyzny.”

**Piszcie do „Gospodarza”
co się dzieje na wsi.**

**Układ ogłoszeń
sześciOSPaltowy.**

Palcie papierosy

Fabryka wyrobów tytoniowych „F. D. JANOWSKI”

W BIAŁYMSTOKU

„BOY” 20 sztuk 150 Mk.

„BOX” 20 sztuk 120 Mk.

„CUD” 20 sztuk 100 Mk.

Papierosy są wyrabiane z najlepszych sort. tytoniu tureckiego i rosyjskiego.

JUŻ SA

do nabycia maszyny do przedzenia
Inż. W. ŻURAWSKI w Warszawie, Wileza 2.
Komplet od 600.000 do 20.000.000 marek.

LNU

SPÓŁDZIELNIA ROLNIEZO-HANDLOWA

NA WOJEWÓDZTW BIAŁOSTOCKIE

Telefon Nr. 130.

w Białymstoku, Pałacowa Nr. 2.

Adres teleg. „Stowrol“.

Conto czekowe w Pocz. Kasie Oszcz. № 6799. Rach. bież. w Pol. Kr. Kasie Poż. № 3177 I w Banku Zw. Ziemiań Oddz. w Białymstoku.

Zakłady masarskie

ul. Nowo-Warszawska № 77.

Składy hurtowe

ul. Warszawska № 65.
Antoniuk, ul. Wiatrakowa № 4.

Sklepy detaliczne

ul. Sienkiewicza № 5, tel. Nr. 2
Zamenhofska 18, hale miejskie № 8
Lipowa, pasaż Warngolca
Plac Sienny № 7

Oddział w Poznaniu

Al. Marcinkowskiego № 22
Tel. 2989. Adres teleg.: „Astowrol“
Konto czek. w Kasie Pocz. № 202360.

Działy nie handlowe

Kulturalno-Oświatowy, organizacyjny, księgarski prawny
i porad prawnych.

Chrześcijańskie Stowarz. Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE“

w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki 2a telef. 302.

— F I L J E: —

Rynek Kościuszki № 5, ul. Kilińskiego № 10

Sprzedaż artykułów spożywczych, naczyń
emaljowanych, wyrobów żelaznych, towarów
łokciowych i galanteryjnych.

Hurtowa sprzedaż soli, cukru, nafty.

Przedstawicielstwo fabryki cukrów
i przetworów owocowych

TEODORA BISKUPSKIEGO w Warszawie.

Ceny fabryczne.

Przy Stowarzyszeniu istnieje

KASA OSZCZĘDNOŚCI.

Wpłacone sumy Stowarzyszenie zwraca na każde
żądanie i płaci 12%

Za wkłady odpowiada całym swoim majątkiem

STOW. „ZJEDNOCZENIE“

egzystuje od 1 kwietnia 1919 r.

liczy obecnie 4570 członków-udziałowców.

Całkowity udział wynosi 2000 Mk.

W sierpniu 1921 roku zostało przyłączone
Stowarzyszenie Spożywcze przy ul. Kilińskiego № 10.

Kapitał udziałowy wynosi Mk. 4.500.000

Roczny obrót Mk. 210.000.000

Rada Nadzorcza:

Prezes Ks. Dziekan Chodyko

Wice-prezes Adw. W. Olszyński

Sekretarz Profesor K. Kosiński.

Członkowie:

Ks. P. Piekarski, J. Puchalski, A. Charzyński,
S. Sobolewski, B. Huppertc, J. Rymiński,
P. Korol, W. Januszko, J. Jalyński.

Zarząd:

St. Parfjanowicz, Fr. Godyński, J. Wasilewski.

Zatrudnionych 30 pracowników.

Szczegółowy artykuł patrz „Dziennik Białostocki“
z końca Sierpnia 1921 roku.

DOM HANLOWY
BRONISŁAW PERŁOWSKI

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 6, I piętro tel. 70.

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

Dział manufaktury:

Korty, szewioty, bostony, satyny, zefiry, wełny, kretony, cajgi, płótna, madapolamy, podszewki i t. d. Pończochy, skarpetki, rękawiczki, chustki, chusteczki.

Wszelkie artykuły spożywczo-kolonjalne:
 Mydła do prania zagraniczne, krajowe, toaletowe.

Obuwie:

Męskie, damskie, dzieciinne.

Skóra:

Podeszwiana, miękka, krajowa, zagraniczna.

WIELKI WYBÓR WYROBÓW SZKLANYCH.

HURT.—DETAL.

TOWARZYSTWO
 OSADNICZO-PARCELACYJNE
 „KOLONIZATOR”

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie

upoważnione przez Główny Urząd Ziemiński do przeprowadzania parcelacji majątków ziemskich na terenie b. Królestwa Kongresowego oraz Województw: Białostockiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego.

Przeprowadza parcelacje majątków ziemskich z załatwieniem wszelkich formalności prawnych. Dokonywa sprzedaży parceli, wyszukuje i sprowadza nabywców. Organizuje grupy osadnicze dla Kresów, przyjmuje zapisy na kolonie. Wyjednywa pożyczki. Udziela porad w sprawach parcelacji, osadnictwa, likwidacji serwitutów i t. p. Ma na celu nie tylko akcję parcelacyjną, lecz i niesienie dalszej pomocy osadnikom: finansowej, prawnej i w zagospodarowaniu się.

Po otrzymaniu zgłoszenia od właścicieli nieruchomości na dokonywanie robót parcelacyjnych Towarzystwo niezwłocznie wysyła specjalistów dla zbadania sprawy na miejscu.

Zlecenia mogą być przyjmowane do **TERMINOWEGO** wykonania.

Adres Centrali: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 33 m. 21. Tel. 175-75. Przedstawicielstwa w Brześciu n/B., Grodnie i Nieświeżu.

KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA

S-ka z ogr. odpow.

ulica Sienkiewicza 21.

POLECA: PODRĘCZNIKI, DZIEŁA NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE, TECHNICZNE, ROLNICZE, MUZYCZNE, PAPIER ZESZYTY, PRZYB. I MAT. PISM. KSIĘGI BUCHALTER. i t. d.

HURT.

DETAL.

FABRYKA ZAŁOŻONA
W 1868 R.



MARKA FABRYCZNA

FABRYKA CYKORJI

„ŁABĘDŹ“

poczta DZIAŁOSZYCE,
Wojew. Kieleckie

POLEGA SWOJE WYROBY.

